

KRONIKA LITERACKA.

*O Leksykonie sztuk pięknych Dra Soczyńskiego,
przez Ambrożego Grabowskiego.*

Wyszła w Krakowie r. 1858 broszurka nie wielkiej objętości, ale co do treści napozór obfita, pod tyt.: O leksykonie sztuk pięknych, przez Karola Soczyńskiego senatora, w 24 tomach wypracowanym, słów kilkanaście napisał P. W. F. K. Kraków 1858 w See str. 40. Broszura ta w chwili swego ukazania się była rzadkością nie dostawszą się do żadnej księgarni, tém więcęj rzadkością jest dzisiaj, skoro autor jej już nie żyje.

Na dziełko to już dla tego samego należy zwrócić uwagę, bo gdy prócz krótkiej wzmianki w feiletonie „Czasu,” nikt o nim nie pisał, wypada zaznajomić z osnową jego czytelników. Znając autora broszury i znając przedmiot który studyowałem w długich latach mego literackiego zawodu, zamierzyłem podać wiadomość o autorze i o dziele, zapobiegając tym sposobem, aby kiedy kto nieświadomy rzeczy, nie fundował się na powadze słowa drukowanego i nie powtarzał z dobrą wiarą tego, co się nie zgadza z prawdą.

Karol Soczyński Dr. medycyny urodził się w Krakowie z rodziny mieszczańskiej. Szkoły gimnazyalne odbył w Krakowie, po ukończeniu których wstąpił na wydział lekarski w akademii krakowskiej. Przebywał też czas jakiś w Paryżu w celach naukowych, a powróciwszy do miejsca rodzinnego objął w tymże wydziale zastępczo katedrę nauki położniczej; ale w czasie reformy akademii przez rezydentów trzech dworów opiekuńczych przy rządzie Rzplitej Krak., potwierdzenia nie otrzymał i na tę katedrę inny professor powołany został. Również i przy organizacyi senatu pominął go urząd senatora, który krótki czas sprawował. Gdy się zawiązało Towarzystwo Naukowe Krakowskie wezwany

był na członka tego zgromadzenia i w pierwszych tomach rocznika tego Towarzystwa umieszczał rozprawy mało nas zajmujące wyjęte z pism peryodycznych niemieckich, jako to: O dyamentach i drugą o handlu futer, a większą pracą jego był przekład na język polski rozprawy dra Lerneta wydanej w języku łacińskim w Warszawie pod tytułem: „O zarazie morowej”, co mu zjednało przyjęcie go za członka Towarzystwa Naukowego warszawskiego. Był on także współpracownikiem pisma peryodycznego pod napisem: „Pszczołka krakowska” redakcyi Konstantego Majeranowskiego, z którym bezimiennie pisali artykuły satyryczne, uszczypliwe, w guście podróży do Ciemniogrodu, gdyż *similis similibus gaudet*. Dotykały one ludzi najszanowniejszych i jemu też głównie i najpodobniej doprawdy przypisywano paszkwil wydany w drukarni zamiejscowej, czyli broszurkę obrzucającą błotem męża uznanej nauki, czeigodnego i dotąd będącego przedmiotem powszechnego uszanowania.

Oprócz tych broszur jako i pamfletu bezimiennego: „Uniwersytet Jagielloński zreorganizowany” Solnice (Kraków) 1834, nie więcej nie napisał; przynajmniej o żadnych pracach jego świat naukowy nie wie.

Wypada mi również wspomnieć, że rościł on sobie tytuł do znawstwa sztuk nadobnych, i pisał w tym przedmiocie niedorzeczne brednie o malarzach polskich, rzeźbiarzach, miniaturzystach, odlewnikach, mincarzach i t. p. artystach nigdy nie byłych, które zamieścił w broszurze, której tytuł wyżej podano. Koszt na drukłożył autor (Soczyński) a cztery zgłoski P. W. F. K. podane na tytule, są niejako firmą, której mu udzieliła osoba nie nazwana. I ten to pisarz bezimienny kopiował dosłownie ten wstęp z własnoręcznego pisma tego improwizowanego leksykografa i przejął na siebie za te nedorzeczeństwa odpowiedzialność.

Jest ta broszurka rzadką i stanowi nowoczesnego białokruka, gdyż nigdy w handel księgarski nie weszła i te tylko znane są egzemplarze, które sam pisarz tego leksykonu znajomym swoim rozdawał a resztę egzemplarzy, gdyż nakład musiał być liczniejszy, zapewne sam autor spostrzegłszy się wcześniej przytłumił.

Żeby dać lepsze poznanie rodzaju tej pracy, daję tu obszerny wyjątek ze wstępu do tej broszurki, który dał pomieniony wyżej właściciel firmy, a z tego będzie można poznać potworny podstęp z obrachowaniem na łatwowierność późniejszych następców, jakich

się w tym utworze dopuszczono z obrazą i nadużyciem wszelkiej przyzwoitości. Oto są słowa pomienionego wstępu:

„Rękopism o leksykonie sztuk pięknych jest dziełem pracy, zachodu i nakładów lat wielu, w kraju i za granicą przez Karola Soczyńskiego senatora podjętych. Pożarem miasta (d. 18 lipca 1850 r.) nawiedzony, dopełnionym został nowemi dopisami, skoro dawne stały się pastwą płomieni wraz z zamożną biblioteką głośnego w piśmiennictwie ojczystém autora i jego nader wielkiej osobliwości. zbiorami rycin i wyborowego pędzla obrazów. Dopełnienia dzieła szanowny autor tak dalece posunął, że stanowią dziś obszerny rękopism z przeszło 3,000 arkuszy, w 24 tomach in folio złożony i do druku gotowy.

Rzućmy okiem na ten wielki zapas mnogich wiadomości sztuk nadobnych, mianowicie ojczystych, dla dania czytelnikom ogólnego przynajmniej wyobrażenia o olbrzymiej pracy uczonego autora; obejmuje bowiem: Historią sztuki dawniej przedchrześcijańskiej i nowszej w Polsce.

Chronologią z datami szczegółowemi.

Mitologią ludów słowiańskich, a szczególniej krajową z obrazem postaci i władztwa bóstw dawnych i ich atrybutów, wiedzy artystów i miłośnikom sztuk pięknych potrzebnych.

Archeologią zwłaszcza biblijną.

Szkoły sztuki malarstwa europejskiego a najprzód w Polsce dawniej i dzisiejszej z wywodem wielce ważnym, ile na postronnych wpłynęła, szczepiła ją i twórczą była lub przyswojoną została. Słowian napływ i siedziby we Włoszech znakomitą odegrały tu rolę, zwłaszcza w odrodzeniu się sztuki na Południu.

Traktat o malarstwie, zasady pędzla, pomysł, wybór przedmiotu, układ, wyraz, zarys, światło, cień, barwy.

Anatomia wyższa i fizyologiczna, chemia i perspektywa do potrzeb sztuki zastosowana.

Pierwsza szczególniej obejmuje rękopism dra Soczyńskiego, na boskich wzorach antyków, Apollina Belwederskiego, Laokoona, Herkulesa Farnezych, Wenus Medyceuszów, gladyatora Borgezych i t. p. sporządzony a poglądem na wykład przedmiotu w akademii rzymskiej św. Łukasza i t. p. uzupełniony.

Estetyka, technika w zarysach zasad, szczegółach artyście przydatnych. Tu jest rzecz o odnawianiu (restauracyi) przedmiotów sztuk, a to na podstawie możebnej nietykalności i oszczędzaniu pierwotworu; dalej o wyborze i sądzeniu oryginału kopii, o sławnych obrazach, zakładaniu zbiorów, o ich konserwie i t. p.

Górnictwo, a raczej rzecz pędzenia gór, mechanika, budowlę, narzędzia i t. p. z wykazem mężów wszelkiej nauki, co w tym zawodzie od najdawniejszych czasów w kraju odznaczyli się, zasłużyli i podziwem, nietykalnością urządzeń, ciągłą częścią odbierają aż do dni naszych.

Środki ułatwiające, towarzystwa, akademie, dzieła i pisma o sztukach, wzorami, rysunkami, planami, mappami, a nadewszystko miniaturami obrazkowane. Ostatni ustęp księgo-malarstwa, jako najzamożniejszy w kraju naszym i jedyny niemal świadek, pełen dowodów wysoko kwitnącej u nas sztuki, a weale dotąd nie tknięty przez nikogo; zajmuje nawet szczegółowe w słowniku opisy tworów i przedmiotów względnie zasad, warunków malarstwa wyższego, charakteru, stylu, i cech uczelni polskiej właściwych. Pisma bądź krajowe, bądź zagraniczne, o ile nas tyczą, tu należą. Dzisiejsze ilustracye, album wszelkiego rodzaju i barwy, również z wykazem przedmiotów krytycznym starannie i z wszelką ścisłością uczony autor słownika wymienia, nie bez słusznego żalu, że wiele artykułów niedbale ogłaszają, nawet szpecą, przeistaczają, mistrzów i daty opuszczają, a co najgorsza że najważniejszych nieocenionych arcydzieł sztuki w kraju szczęśliwie dochowanych, Europie dotąd nieznanych, aż do obecnej chwili nie obejmują, chociaż wszystkim innym przodkować powinny, bo najwięcej do sławy narodowej i ubogacenia pism podobnych służą. Kraków pod tym względem, zwłaszcza jego pomniki religijne, w naganném dotąd zapomnieniu spoczywają. Co i o mnogich po kraju rozproszonych klejnotach, mianowicie pędzla, rozumie się, które zaniedbane niszczą, jakkolwiek pierwsze w zbiorach miejsce zajmować powinny przed wszystkimi; zwłaszcza, które etranżomania głupotą skazona codziennie po tandetach zagranicznych skupiając, w kraj wprowadza tak zwane galerie z obrazą smaku i śmiechem publicznym zakłada. I kiedyż u nas emancypacya rozumu nastąpi?!

Biografie artystów polskich, następnie pobratymców, nakoniec postronnych, którzy bądź w Polsce bawili, bądź w czemkolwiek talent swój dla niej poświęcali. Nieprzeliczony jest poczet artystów i nieprzejrzane są wykazy dzieł szczegółowo w tej uczonej pracy dra Soczyńskiego wymienionych, a ojczystą własnością będących, i niemało jeszcze pozostaje, które codziennym zachodem na rachunek i rzecz ojczystej sławy odzyskiwać powinniśmy.

W ustępie tym wielki jest poczet dzieł nieskończenie rzadkich, wartości i dawności niesłychanej, Europie nieznanych, a wyższych częstokroć nad ludzkoziemskie. Tu należą rysownicy, malarze, rzeźbiarze, budownicy, inżynierzy, mechanicy, miniaturzyści wszelkich barw i zapraw, osobliwie na bogatych ołbrzymich pergaminach.

Księgo-listo-malarze i piękno-pisarze nieporównani.

Rytownicy z krociami tworów wszelkiego gatunku, rytów i odbić nieznanych i dotąd przez nikogo nie opisanych a ojczystych. Drzewo-rytownicy odległej starożytności od pierwiastków, od kolebki sztuki samejże polskiej. Tu objęci plano-karto-koldro i obicio-ryty, fłokarze nawet, czyli drukarze, o ile ze sztuką w styczności zostają. Tu się znajduje szczegółowy wykład sztuki rytarskiej, litho-lagerofoto i cynko grafiści.

Złotnicy wyższego rzędu, emaliery z pasty i pastelami, szkło-malarze z umiejętnością i zabytkami odwiecznemi w tym zawodzie.

Złobnicy, a w szczególe pieczęcio-piętno-stemplo-numizmo-pieniądzmistrze menniczn. Numizmatyka i zbiory.

Odlęwy wszego kruszczu i gatunku bronzów, spizów, dział, krat, napisów, i t. p. pomników nieocenionej ważności i wieku.

Panujący w Polsce, mecenasi, wielcy ludzie, co sztuką lub jej opieką odznaczyli się, z wykazami dzieł im przypisywanych.

Rozdział ten tém ważniejszy, że nie ma kraju w Europie, któryby nie w równi ale w zbliżeniu w poczet Koryfeów na tronie siedzących artystów tak liczny jak Polska, przedstawić był w stanie i to poczynając od najdawniejszej epoki, skoro już przed przyjęciem wiary świętej w złoto-mistrzostwie znakomity Przemysław tron ludów Słowiańskich zasiadał i górnictwa jeżeli nie założycielem, to przynajmniej wybornym zarządcą techniki i mechaniki miał być, jak o tém podania ludu nam doniosły, mistrzem.

Monogramata, początkogłoski, znaki lub postacie szczególne, skrócenia, wiessy, essay, kwiatessy, podobizny (facsimile) i t. p. ustęp osobny w tym Leksykonie i opisy stosowne znalazły miejsce.

Muzea, galerie, gabinety, bądź publiczne, bądź prywatnych osób, o ile Polski tyczyć mogą w szczególności ces. Petersburskie, kr. drezdeńskie, jako przez królów Polskich założone, księcia Alberta królewicza, Stanisława Augusta i tegoczesne krajowe, a nad inne świątyni, kościołów, klasztorów, pałaców, i t. p. przedmioty sztuki wraz z żywotami artystów obcokrajowych w zarysach przynajmniej ich zalety talentu poznać dających: słowem na zasadzie, że wszelka wiadomość, do kraju lub pojedynczych osób od-

nosząca się pominioną być nie mogła, zrządziły tём samém wzrost opisującego słownika senatora Soczyńskiego tak wielkiej objętości; a jakkolwiek do druku już gotowy, jednakowoż niezmordowanej czynności autor codzienném staraniem i nakładem to ogromne dzieło dotąd uzupełniać nie przestaje. W wykazie szczegółowych dzieł sztuki autor przestrzega jak największej zwięzłości, podaje streszczoną ośnowę, zalety główne, cechy odznaczające i zasługi w pewnym zawodzie położone; słowem rzecz samę i część pożytku, a ztąd unika w opisach rozwlekłości stylu i niepotrzebnej gadaniny. Gdy niepodobna zapuszczać się w szczegółowy rozbiór tak obszernego dzieła, dotknijmy niektórych tylko z cenniejszych żywotów ziomków naszych, uczynimy wzmiankę wielkich zasług w obszarach sztuki położonych.

Po epoce przedchrześcijańskiej, samo przejście do wiary św. niepospolicie odznaczyli ziomkowie artyści wszelkiego zawodu a szczególniej w budownictwie. Takim był przesławny Wojdsko (Woitius Folius) Maciej, co panowanie Mieczysława uświetnił i w kraju i za granicą; wznosił bowiem świątynie, zwłaszcza za powrotem z Włoch, bo wedle życzeń monarchy w miejsce Gontyn mając stawiać przybytki Bogu Najwyższemu poświęcone, umyślnie do obcych był wyprawion, aby według obrządku nowej wiary odpowiednio wznosił budowle. I o ileżto wieków i tu wyprzedziliśmy inne narody, które dopiero w epoce nowszej na tę drogę doskonalenia się wstępować poczęły? Temu to znakomitemu mistrzowi winne sąsiady i przesławny a jedyny w Niemczech pomnik budowniczy most drezdeński, po pokoju budyszyńskim wznoszony, który aż do obecnej chwili zachował nam szczęśliwie drogie oblicze mistrza naszego w całej postaci na zwiernym ciosie arkady skrajnej płaskorzeźbione. Obok tak sławnego mistrza historia zapisała i znakomitości arystowskie kilkunastu ziomków naszych, co i postronne narody wielkimi dziełami wyposażyli.

Dość wspomnieć i drugą stolicę Niemiec Wiedeń, w której świątynie Pańskie i inne gmachy Oktawian, Tobiasz i Mikołaj Krakowianie oraz Jan i Jakób z Gdańska stawiali; a dalej czynny i za domem w Orvietto Jakób z Trzebnicy, a w domu zajęty Jan z Gilowa i Krępa z Sandomierza. Baba zresztą z Ottonem biskupem w Bambergu i po Niemczech budujący. Obydwaj ostatni byli wychowañcami dworu Krzywoustego, na którym w owym czasie znakomitości europejskie gościły, szkoły wyższego ukształcenia szukały. Wówczas też kwitnęła wszelka dawna sztuka polska, bo nieprzeliczona budowa kościołów, krasa, ozdoba

zasoby ich skarbców, mianowicie obrządki nowej chrześcijańskiej wiary, jako krocie rąk i talentów wymagające, do życia powołujące ku szczytowi zakwitnięcia ojczystą sztukę doprowadziły. Taki był stan rzeczy u nas przed wieki, tak się rzecz ma jeszcze dzisiaj; bo jeżeli kto chce pisać, sądzić i wyrokować o sztuce kraju i miejscowości, niech zwiedza jego świątynie a do tego rzymsko-katolickie, bo te jak dawniej tak i teraz wszelką poruszają sztukę ku swęj wzniosłości. Różnowierstwo, którego modłnice są zwykle stosami prostego kamienia, nie tylko nie sprzyja kwitnieniu sztuk, ale owszem przeciwnie odszczepienstwem, ku ich upadkowi i zagładzie dążyło i dąży.

Tak się stało z mnogimi areydzieli i naszych mistrzów, które dzikie prześladowanie, różnowierstwo i obrazobójstwo wytępiły i na wieki poniszczyły. Chceszli dotykałne w tém zebrać dowody, porównaj kościoły naszego Krakowa, jako reszty już wielkości naszej, z świątyniami sąsiadów naszych, samych nawet stolic niewyłączając; czemuż te ostatnie są pod względem sztuki? Oto ubóstwo, nicosć i wierutne pustki jest zwykle wszystko, co tam znaleźć możesz. Ztądto wyrokujący o sztuce ojeów, niech jej szuka, bada, opisuje w świątyniach katolickich, bo tu są jeszcze pozostałe resztki, szczątki wielkiej i wielolicznej sztuki dawnej polskiej. Tu są najszanowniejsze pomniki nasze, muzea, pomimo niezliczone grabieże, zabory i straty, o które nie tak czas, jak raczej nieludzkie przyprawiły nas ręce.

Na domiar nieszczęścia gubi nas także i cudzoziemczyzna, którą wszystkie niemal zbiory krajowe zapługawione są tak dalece, że o własnych mistrzach i celujących obrazach ich ani dopytać się potrafisz.

W liczbie powołanych dawną sztuką mistrzów był i sławny bronzolój Ryk czyli Rykwa, co przepyszne starodawne niebios godne podwoje Płockie w bronzie wykonał; te które niewiadomość obcych korsuńskimi nazwała. Temu przypisują i gnieźnieńskie pod przewodnictwem atoli Teofila sławnego areybiskupa gnieźnieńskiego sporządzone; jemu winni sąsiady i wiele dzieł i wychowanców, co sztukę polską po zagraniczu rozpleniali, jakim był np. Wyż czyli Wyzma zwan i wielu innych. W owych to wiekach słynęli Andrzej mozaikarz, Orle Piotr, co katedrę w Pradze stawiał, Godyń nadodrzanin, oraz Józef i Karol z nad Wisły i Uryk z Brodnicy architektki polsey. Hanko i Krzysztof przesławni pędzłomistrze Krakowscy, co nam wielkie dzieła w kraju i zagranic-

cą odkazali. Na podwojach olbrzymich w katedrze z obrazami świętych Wojciecha i Stanisława masz ostatniego monogramm.

Słynął i Janko a dalej Marcin i Maciej, ow co kaplicę Jagellońską freskami, a ten z polecenia zwycięzcy ku pamięci wcielenia Prus do Polski, 1467, klejnot Gdańska, Sąd ostateczny malował. Wszysey Krakowianie w sztukach pięknych nadmiestrze. Lecz nikt bardziej i więcej panowania Krzywoustego nie uświetnił, sztuce ojców naszych nie zasłużył się, nad Teofila arcybiskupa Gnieźnieńskiego, dworu wielkiego monarchy wychowawca i powiernika; który niebu bezwzględnie, bezwarunkowo, wyparłszy się samego siebie, domu, mienia, dostojęństw, nazwy rodzinnej, siedziby ziemskiej po uposażeniu świątyn Pańskich, poświęcon, mówię, Bogu i chwale Jego, w najgłębszej pokorze ducha o lasce pielgrzymiej, jako pustelnik, mnich, apostołował; wszelkie wiadomości sztuk na łonie ziemi ojczystej zebrane, w pielgrzymkach notatami dopełnione, światu uczonemu jako księgę pod nazwą: *Diversarum Artium Schedula* odkazał“.

Z obszernego tego wypisu ze wstępu, który jest tylko częścią tej niesfornej gadaniny, jaką jest i reszta tego i pasma wyrzutnych rzutów chorobliwej fantazyi, której wybryki ekliwość obudzają, rozciągly całkowity wstęp zajmuje aż jedynaście kart a spis imion wszelkiego rodzaju artystów niby polskich, kart ośm, z którego dla pokazania jaką jest reszta tej broszury, cztery początkowe litery niżej zamieszczam:

A.

Adamowicz de magno Xenze (Wielki Xiąż) księgo-malarz, listopisarz 1337 r., drukarz, malarz, odlewacz głosek od r. 1470—1580. Abraham bronzownik 1115. Albertus pictor Polonus 1462. Wojciech i Jan Siedmiogrodzianie od Duremy Ditrerami zwani. Andrzej mozaikarz 1200, malarz krak. 1500 (tak), złotnik (krak. 1648). Altewante miniaturzysta Wład. Warneńczyka. Arlerus Polonus, Orle budowniczy kościoła katedralnego w Pradze roku 1380. Antoni z Berna (pielgrzym), budowniczy 1540. Arciszewski inżynier, żeglarz admirał. Anna Zygmuntówna amatorka rysunku, Aigner Piotr budowniczy królewski. Albertrandowie Antoni Bazyliański z Supraśla amator malarz, wynalazca lakierów chińskich do mozaik 1773.

B.

Badył malarz z Krakowa 1480, Bajer Melchior złotnik krakowski Zygmunta króla Polskiego, Bartys malarz krak. (Zeitblom) 1448. Bartholomeo Florentczyk i B. Castyglion budowni-

czy 1530. Bartko monetarius 1368. Baczkowska D. malarka 1538. Basta Jan z Żywca budowniczy z XV wieku. Bartłomiej szkło-malarz budowniczy malarz z XV wieku. Bemowie Krakowianie, sławny księgo-malarz miniaturzysta, rzeźbiarz i bronzownik menniczny z cudzoziemska zwany Pcham od r. 1415—1500. Beniakowie bronzownik 1450 i menniczny 1335. Bernard z Torunia stęplomistrz z r. 1330. Bink uczeń Wita z Krakowa. Bucior z Olkusza sławny mechanik hydraulik. Biax malarz krak. 1434. Bo. rytownik z XV wieku. Bogur rzeźbiarz krak. z XVI wieku. Bonarowie Erazasz rysownik fresko-malarz drzeworytnik 1420. B. Jan mechanik, inżynier, balistyk Zygmunta I. Brunsberg budowniczy z XIV wieku. Bukwicz bronzownik Zygmunta Augusta. Burka malarz krak. z XVI wieku. Baranowski Stanisław, księgomalarz piękno-pisarz 1584. Broniewski geograf, maporysownik 1620. Budzicz (Pauditz) Wenda malarz sławny 1630. Bęc, Bencz, Benela, n obcych Penz ojciec i syn uczniu Wita. Bona Sforzia jej wpływ na sztukę polską, cudzoziemczyzna. Bonifatius z Sebeniku, Słowak rytownik znakomity 1550 i B. Veneziano przesławny malarz szkoły naczelnój słowiańskiej. Bazgierowie Krakowianie Józef i Melchior listopisarze, rysownicy franciszkanie zeszłego wieku. Borałyński malarz tegoczesny. Boholobów, Broelowscy i t. p. tegocześni artyści.

C.

Clovio Macado Słowianin znakomity miniaturzysta z XV wieku. Cino Lombardus, Słowak, monetarius króla Wacława 1296. Cadoszyc (Kadoszyc) Korczyński, miniaturzysta piękno-pisarz 1455. Cluwerius maporysownik geograf 1600. Caroglio (Karaliusz) Zygmunta I rysorytownik i sławny stęplomistrz. Cosdraj T. rzeźbiarz Augusta II (Kozdrajski). Chodowieccy sławni rysorytownicy i malarze miniaturzyści. Daniel i Gotfryd Polacy. Chyl drzeworytownik 1570. Cornel rzeźbiarz. Cyrlik malarz 1330. Czwyrr malarz krak. XVI wieku. Christaw (Krzyzstof) sławny malarz krak. 1330; obrazy jego w katedrze krak. z monogramem. Canaleto, Canavesi, Casanova. Czajkowski Karmel malarz. Czółkosz Szymon Felix, Franciszek Krakowianie, sławni szkłomalarze 1550. Chotomski amator. Cholewicz znakomity restaurator obrazów, rysownik i malarz. Czartoryjscy mecenas, amatorowie. Cracowita sławny rzeźbiarz 1546.

D.

Długosz historyczny księgo-pisarz, listomalarz, miniaturzysta. Długosz malarz historyczny krak. Dyonizy malarz i budowni-

czy krak. Dobrzański mechanik. Dollabellowie malarze krakowscy. Dominiko Veneziano Słowianin. Dorohostajski hippik, rysownik. Dresla malarz krak. Duryuk Krakowianin księgomalarz 1448. Dollman bronzownik. Dziwak malarz krakowski. Dzie duszycki Jerzy okolniczy, rysownik pięknoty: jego Veterinaria Polonorum. Dzwigoń. Kartuz księgomalarz dawny. Delagrence (Ziarniecy) rodzina artystów z Polski. Dekan z Leszna budowniczy Zygmunta III. Domejko inżynier, mineralog, dyrektor kopalni w Ameryce, rysownik tegoczesny. Dąbrowski generał amator mecenas. Duńczewski heraldyk rysownik. Dahlberg gubernator Inflant rysownik. Dalke amator budowniczy inżynier. Dahlke rytmownik. Dandyni professor malarstwa. Dankwart budowniczy i rzeźbiarz Jana III. Dankiertowie Kornel i Henryk malarze. Denner sławny malarz polski.

Lecz zapyta się każdy z czytelników: coż się stało z tym olbrzymiego zakroju dziełem czyli Leksykonem sztuk pięknych? jakież los spotkał ten utwór wielkiej pracy i mnogich zachodów na obszernym polu sztuk pięknych, któremu autor długie lata pracy poświęcał?... oto smutna okazała rzeczywistość, że wszystko było tkaniną urojenia, mistyfikacją pełną zmyśleń i próżnych słów na wiatr rzuconych i najwyraźniejszemu lekceważeniu potomności.... gdyż po śmierci tego wszystko-wiedza znalazło się wprawdzie 12 pudeł notat w każdym po 2 litery, wszystko złożone z arkuszy, półarkuszy i ćwiartek mało co zapisanych. Były one wyciągami z niemieckich autorów Fueslego, Naglera i Fabera i innych pisarzy niemieckich, mieszczącemi również wiadomości i o artystach miast niemieckich, jak np. Norymbergi, Augsburga i t. d. Tłumacz starał się niemieckich artystów przeistoczyć na polskich, przerabiając ich nazwiska, lub wyszukując pochodzenie z miejscowości polskiej. Rękopis ten nabyła osoba prywatna na licytacyi publicznej.

Jeżeli się w powyższym artykule cokolwiek więcej rozszerzył, uczyniłem to w zamiarze zapobieżenia błędnemu mniemaniu młodych, mało jeszcze z dziejami sztuk pięknych oswojonych miłośników, którym broszura ta w ręce dostaćby się mogła.

Zadziwiającą jest rzeczą, iż zmarły roku 1862 Soczyński nigdzie nie zacytował źródła z którego takie wiadomości czerpał, ani nie zamieścił tytułu dzieła, które mu do tych badań posłużywało. Raz tylko przytacza jakiś rękopis Teofila nie opisując go bliżej, czem wiarygodność podania osłabił. Widać, że wszystkie te wiadomości snuł z własnej wyobraźni, co mu żadnego zaszczytu nie przyniosło, a był on właściwie Ektypem i obocznikiem (pendant)

owego cśławionego Dyamentowskiego, który na początku wieku zeszłego fabrykował stare pargaminy dyplomów szlacheetwa, rodowodów, przywilejów i t. p. a Soczyński który do wszystkich obcych nazwisk przydawał syllabę *ski*, był fałszerzem u nas dziejów sztuk pięknych, aby ztąd urosło nazwisko niby artysty polskiego, i tak: nasz Stwosz jest u niego Stwoszyńskim, a synowie jego mają nazwisko Stwoszyńscy. Sypał jak z rękawa setkami artystów polskich i mnogich ich dzieł, którzy nigdy nie oglądali świata. Był to charakter złośliwy, wszystkich oczerniający, uszczypliwy, ztąd też nikt mu nie był przyjacielem, a na pogrzebie jego gdy umarł 12 marca 1832 r. niezysze oko łzami nie zaszło.

Przebaczą mi czytelnicy, że holdując prawdzie, odsłoniłem bierną i ujemną stronę życia tego człowieka. Amicus Plato, amicus Cicero, sed magis amica veritas.

Trzymając się zasady tej, jeszcze za życia Soczyńskiego dałem marzeniom jego stosowną odprawę z okazji Wita Stwosza i Wolenera w Ojczystych spominkach t. I str. 247.

Gołosłownych powiastek swoich o artystach nie poparł niczem Soczyński, a gdzie dowodów nie ma, tam prawdy nie ma, czyli właściwiej mówiąc słowami ks. Skargi (Siedm filarów str. 78): „Kto posiadacza nie daje, sam to zmyśla.”

Ktokolwiek bowiem rzecz nową a drugim nieznaną wprowadzi i na niej wnioski swoje buduje, ten prawdę słów swoich dokumentami poprzeć powinien. Słusznie bowiem powiada Piotr Fiedorowicz (obrona Synodu florenckiego Wilno 1603, w 4-ce):

„Przystało dobremu pisarzowi przywieść pisarze albo księgi dawne, choc y pisane, z których to co napisać wyczytał. Czego iż nie uczynił za złe mi niechaj nie ma, jeśli go plotką y zmyślnych rzeczy twórcą, grubiej niechając mówić, nazowę.”

Roggenwolf und Roggenhund, Beitrag zur Germanischen Sittenkunde von Wilhelm Mannhardt. Danzig. Verlag von Constantin Ziemssen. 1866 r. (w 8ce str. 74).

W obyczajach ludowych i zabobonach niezaprzeczenie znajduje się wiele zabytków dawno zaginionej oświaty, tak jak w pokładach ziemi, pozostałości przedpotopowego świata. Oddawna przeto zwyczaje ludu i przesady zwracały pilną uwagę badaczy. Szacowne prace uczonych braci Grimmów, były zarówno jak